

## CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE

# Drodzy Czytelnicy!

Polecamy Waszej uwadze kolejny numer czasopisma ARS. Znajdziecie w nim wiersze Wiktorii Warzechy i Klaudii Czmok, kolejną część powieści Natalii Anielak *Układanka*, eseje Emilii Marniok, Karola Piątkowskiego, Patrycji Pudełko, Weroniki Trocer, felietony Kamili Purol, Dominiki Kramzy, rysunek Jagody Wentkowskiej oraz zdjęcia Nataszy Unger, Marty Bomby, Filipa Seweryna.

Zapraszamy do krytycznej lektury i życzymy miłych wrażeń.

**Redakcja**

### **Skład Redakcji**

**Redaktor Naczelny:**

prof. Dariusz Banaś

**Członkowie:**

Natalia Anielak

Filip Seweryn

Natasza Unger

Klaudia Czmok

Wiktoria Warzecha

adres e-mail: [ars@onet.eu](mailto:ars@onet.eu)

## SPIS TREŚCI

### POEZJA

**Klaudia Czmok** Zastoje

**Wiktoria Warzecha** Oczekiwanie, List

### PROZA

**Natalia Anielak** Układanka. Powieść w odcinkach

### ESEJ

**Emilia Marniok** Izolacja detalu

**Karol Piątkowski** Quo vadis?

**Patrycja Pudełko** Straszna Trwoga

**Weronika Trocer** Razem, ale osobno

### FELIETON

**Kamila Purol** Pociąg marzeń

**Dominika Kramza** Ogarnij swoje życie - poradnik dla opornych

### RYSUNEK

**Jagoda Wentkowska** C. K. Norwid

### FOTOGRAFIA

**Filip Seweryn**

**Marta Bomba**

**Natasza Unger**

---

## CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE

---

poezja

## **Klaudia Czmok**

### **Zastoje**

**Blokada wewnętrzna porównywalna z murem  
Chciałbym być artystą  
Wirtuozem  
Lotnym człowiekiem  
Może innym  
Ruchem zwinnym chwytać słowa ulotne  
Opisywać smutne i krwawe  
Niesprawiedliwe zbrodnie  
Ale ola Boga!  
Nie aż tak pochopnie!  
Powoli skrupulatnie  
Z precyzją i uczuciem  
Wdmuchiwać duszę do starych  
Wspomnień, myśli  
Do łez i skupienia  
Natchnąć czytelnika duszę  
Poruszyć do głębokich wzruszeń  
Czwartą godzinę spędzam  
W samotności próbując poruszać w tym szaleństwie twórczości  
Stare kości pamiętające lata mojej świetności  
Tylko po to bo ktoś mi tej pracy zazdrości  
I czyha na upadek  
I dobytku mojego spadek  
By ktoś mógł zapłakać  
Zaśmiać się  
Pozłościć  
Na moje wymysły i twórcze włości  
Chciałabym mieć taką moc by opisywać życie  
Ale czy to nie jest ludzkie sił wyższych nadużycie?  
Uwaga możliwe  
Dlatego uczciwie wystarczy pytanie  
„Może artysta usiadzie?”  
Wtedy ja z dumą (i może melancholią w głosie)  
Szepnę wspominając te twórcze moje zastoje  
„Nie dziękuję, postoję”.**

## **CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE**

# **Wiktoria Warzecha**

## **Oczekiwanie**

W księżycową noc siedziałem nad brzegiem jeziora.  
Czekałem tu na Ciebie.  
Odliczałem minuty do naszego spotkania,  
a gdy godzina ta wybiła, niestety się nie zjawiłaś.  
Serce me spowił smutek i żal, gdy myśl mnie nawiedziła,  
że nie jestem Ciebie wart.  
Miałem dla Ciebie pęk polnych kwiatów.  
Miałem dla Ciebie serce miłością gorejące.  
Miałem dla Ciebie tak wiele...  
O nieszczęsny Kupidynie, dlaczego pozwoliłeś  
zniknąć gdzieś mej miłości?  
Ja tak długo na nią czekałem.  
Polne kwiatki ochoczo zbierałem,  
a ona wcale się nie pojawiła.  
Samego z nocą mnie zostawiła.  
Teraz tak cierpię, strumienie łez wylewam,  
nucąc w ciszy pieśń, którą miałem mej pani zaśpiewać.

## **List**

Piszę już kolejną noc.  
Piszę, ile w sobie mam sił,  
mój już setny list miłosny.  
Wyślę Ci w nim garść pocałunków,  
tak byś nie zapomniała o mej miłości.  
Wyślę Ci w nim kilka róż,  
na znak mojej wierności.  
Wyślę Ci w nim także me serce,  
które śpiewa pieśń miłosną i  
zawsze się przy Tobie raduje  
jak skowronki wiosną.

---

proza

**CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE****Natalia Anielak****Układanka***Powieść w odcinkach***Sofia. Część pierwsza**

- Wygląda na to, że teraz twoja kolej szarowłosa dziewczyno.– spostrzegł zapewne organizator koła wsparcia.

Życie było, jest i będzie głupim. Nie widzę sensu dzielenia się nim w towarzystwie zagubionych nastolatków. Większość z nich ledwo potrafi wydukać przywitanie, a co dopiero opowiedzieć historię. A co z wysłuchaniem? Kto to niby zrobi? Ten czarnowłosy przede mną, który do tej pory nie odezwał się ani słowem? Ta dziewczyna dwa siedzenia dalej, która piłuje paznokcie i rzuca bluźnierstwami? A może ten brązowooki mężczyzna na środku, który gównem wie o naszej sytuacji? Przecież to absurd.

Rozejrzałam się. Wszystkie uciekające dotąd spojrzenia zerknęły na mnie. Jednak ja się nie odezwałam. Nie widziałam do tego perspektyw. Coś, mimo to ruszyło moim sercem, gdy opuściły moją osobę, a poleciały one do mężczyzny ze zboląłym wyrazem twarzy. Jemu naprawdę zależało na tej chorej historyjce, na podzieleniu ze mną wspomnień.

- A więc usiądźcie wygodnie i posłuchajcie tej jakże kliwej historii. – odpowiedziałam z powalającą niechęcią.

Wywołało to kolejne, niemiłe uczucie w sercu. Spostrzegłam, że nie ranię tylko tu zebranych, ale także i wspierających. W tym mojego anioła stróża, życzliwą dłoń – mojego chłopaka.

– Mam na imię Sofia, a moja historia wcale nie jest barwniejsza niż wasze. – poprawiłam się na krześle, zmieniając ton na miłszy. – Moja ciągnęła się latami i to niesłusznie. Mogło być kompletnie inaczej. Wystarczyłoby tylko wypowiedzieć jedno kłamstwo mniej.

\*\*\*

Wszystko zmieniało się na przestrzeni lat – gorszych, lepszych i tych niewątpliwie mało istotnych. Każdego ranka widziałam matkę na tej samej zabrudzonej kanapie. Na początku z wodą, potem z kawą, przechodząc przez wino i kończąc na wódce. Ojca; krzątającego się po holu i wypatrującego choć najmniejszego powodu do zrujnowania humoru ... Potem jednak i życia.

Cały ten czas zamiast chodzić wydreptaną ścieżką, przechodziliśmy przez łąkę pełną kłamstw o idealnej rodzinie. Miesiące robią swoje. Zmieniają wszystko. Ta kwiecista polana również uległa. Stała się chaszczami, z których nie dało się wybrnąć. Kłamstwa to niekończący się labirynt, prawda czy również ściema?

Skutkami tego były moje parokrotne targnięcia na życie, puste, szklane butle na kafelkach, siniaki na ciele i zero chęci do życia każdego z osobna.



## CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE

Kto by pomyślał, że z zewnątrz ta wiecznie kochająca się rodzina o idealnych uśmiechach, pełna optymizmu w rzeczywistości jest jednym, wielkim bagnem. Jak to możliwe, że nikt do tej pory tego nie dostrzegł? Czy tak trudno usłyszeć kobiece wołanie o pomoc i krzyk domowego tyrana? Śmieszne. Ludzie są śmieszni. Ci którzy przysięgali sobie miłość i wierność oraz ci, którzy choć wiedzą, że obietnica została zamazana przez nienawiść do innych i siebie samych – nie interweniują.

Nie zagłębiając się dalej w pełne depresyjnych myśli początki; zacznijmy od tego: Jak to bywa w naturze ludzkiej – zamknęłam się doszczętnie w sobie. Starłam się ukoić ból, poznając osoby na różnych portalach społecznościowych. Niby obca osoba, ale pomagała, wspierała jak nikt inny. Zawsze były to pomimo wszystko tylko parogodzinne rozmowy, które nie miały dalszej przyszłości. Pewnego dnia, jak w tych wszystkich baśniowych opowieściach pojawił się „ten ktoś”, niczym rycerz na białym koniu, wymarzony książę. Nic bardziej mylnego. Być może promieniał urodą niczym taki ktoś, ale serce choć z pozoru wspaniałe, było ono tylko warstwą lodu. Czy mnie udało się ją stopić?

Inlovewithmysadness: Hej chłopaku.

Philipeno: No hej dziewczyno. Co taka smutna nazwa, hm?

Inlovewithmysadness: Serio, jest smutna? Naahh, nie może być. Jestem najbardziej optymistyczną osobą na tym zakłamanym świecie.

Philipeno: Jak masz na imię?

Inlovewithmysadness: Sofia.

Philipeno: Sofio, jaki jest twój problem? Pierwszy raz piszę z tak sarkastyczną dziewczyną. To niewiarygodne, że istnieje ktoś taki, a nawet lepszy w tym niż ja sam C;

Inlovewithmysadness: Nie problemem, ale problemami. Istna patologia. Dwa domowe popychadła i potężny tyran.

Philipeno: Niby taka pospolita sytuacja, a jaka smutna.

Inlovewithmysadness: Myślałam, że mi pomożesz, a nie wpędzisz w jeszcze gorszy nastrój. Radzę zmienić opis, bo „CENTRUM POMOCY” to ty raczej nie jesteś >.<

Wyłączyłam telefon i włożyłam go pod poduszkę. Zamknęłam oczy w nadziei zaśnięcia. Niestety pod powiekami napłynęły mi łzy. Często płakałam, prawie każdej nocy. To było moją codziennością, stało się uzależniającym odruchem. I choć kiedyś koilo ból, teraz go tylko nasilało.

*Żyjemy tak jak śnimy  
– samotnie.*

*Joseph Conrad (Jądro ciemności)*

---

**esej**

## Emilia Marniok

### Izolacja detalu

Conradowskie założenie: „żyjemy, tak jak śnimy – samotnie” ociekające myślami wprost z filozofii egzystencjalizmu ciężko określić jako niezawodną mantrę opisującą każdego z nas. Oczywiście, można by się było teraz kłócić, że przecież na koniec dnia zostajemy sami. Sami wpadamy w pułapkę własnych myśli, a pod osłoną nocy nikt nie jest w stanie nas wyciągnąć – więc toniemy, tylko po to, by o poranku wyłonić się na powierzchnie, łapczywie chwytając oddech.

Patrząc przez perspektywę naszych wewnętrznych walk, przez życie przechodzimy samotnie. Chciałabym jednak wierzyć, że istnieje ten niekoniecznie nawet zmaterializowany *ktoś* dający choć namiastkę poczucia bliskości. Jest to rzecz lub gest pozornie nic nie znaczący – kobieta wyciągnięta prosto z wiersza Świrszczyńskiej w tramwaju, która komplementuje wygląd młodej dziewczyny; może widzi w niej to, czym kiedyś była. Starszy mężczyzna z zainteresowaniem przysłuchujący się znad gazety rozmowie dwóch nastolatków; może wraca myślami do czasów, kiedy kradnąc czereśnie z sadu sąsiada razem z kolegami snuli niewyobrażalne plany na przyszłość, tak wtedy abstrakcyjną. Bezdomny z niedowierzaniem dopytujący się, co ciepłego może kupić za podarowane siedem złotych w McDonalddie; może nie spodziewał się, że tego dnia zje coś więcej, niż pozostawiony przez kogoś po seansie przesolony popcorn.

Zawsze otaczają nas bodźce, których musimy nauczyć się słuchać – oderwać wzrok od przewalających się mas i skupić na jednostce. Wyodrębnić ją z kształtów innych ciał i wyłuskać chociażby fragment historii. Część będzie krzyczeć aż do ataku uciążliwego kaszlu, część niezauważalnie szeptać a jeszcze część – musi zostać dopowiedziana. Moment, w którym uświadomimy sobie, że wszystkie te opowieści w jakiś sposób się zazębiają, daje nam przewagę nad uczuciem osamotnienia, które wciskając się nosem, uszami i oczami osiada w naszych czaszkach, rozsiewa wszechogarniającą beznadzieję. Poczucie jedności jest w stanie ukoić („(...)rozmawialiśmy, ona była taka sama w środku jak ja, z tego samego gatunku, poczułam to od razu, jak pies poczuje węchem psa drugiego.”), a możliwość odkrywania różniących nas detali kształci, pozwalając codziennie czytać kolejny i kolejny akapit życia drugiej osoby.

## CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE

# Karol Piątkowski

## Quo vadis?

Jestem dzieckiem wychowanym przez Internet. Szybko przestałem wychodzić na dwór, a poznawać nowych ludzi jeszcze szybciej. Teraz wydaje mi się przez to, że samotność znam dobrze. Nie najlepiej i nie wybitnie, ale dobrze. Ja byłem samotny, ale wydaje mi się, że inni ludzie, nawet ci bardziej ekspansywni, również tacy czasami są. Samotność to stan, który dopada każdego. Nie jest potworem, który wychodzi spod łóżka, gdy zostajemy sami w pokoju, jest częścią nas wrośniętą w samą głowę. Skoro tak, frazę *żyjemy tak jak śnimy – samotnie*, chciałbym postawić jako pewnik.

Jednak wobec tego pewnika w moim życiu zmieniła się mała, a ważna rzecz. Dopiero od niedawna mam swój własny pokój, w którym mogę w końcu spać i pograżać się w swój świat ile tylko moja dusza wytrzyma. Niestety, moja starsza siostra usilnie się stara, żebym tego nie robił. Zamiast spokojnego snu mam oblewanie wodą, wyrywanie kołdry lub napuszczanie na mnie bandy dzieci. A zamiast klucza od pokoju mam głównie: „jak zaraz nie wstaniesz wymontuję ci drzwi na stałe”.

I warto się w tej sytuacji zastanowić czy ta cała samotność jest taka zła jak większość ją widzi. Samo to słowo zostało nacechowane już tak okropnie negatywnie, że niektórym ciężko jest zrozumieć inne jego powołanie. Gdy jesteśmy sami, możemy być sobą. Gdy jesteśmy sami, możemy sami ze sobą rozmawiać (a nawet tylko wtedy). Jeśli żyjemy samotnie, nie ma w tym tak dużo złego, jak mogłoby się wydawać. W samotności rodzą się rzeczy, pomysły, uczucia, którymi często też potem dzielimy się z innymi, więc nie można też patrzeć na to tylko w kwestiach czarne lub białe, samotność albo ekspansja. Samotność jest połączona z naszym życiem oraz, jak mi się wydaje, jest też częścią naszego funkcjonowania w społeczeństwie.

Dla niektórych ludzi jest ona też jeszcze jedną, ważną rzeczą.

Kiedyś tak wyszło, że poznałem bardzo ekstrawertyczną osobę, zainteresowała się mną, więc podtrzymałyśmy kontakt. Zazdrościłem jej, bo ciągle gdzieś z kimś wychodziła, ale nie zauważyłem wtedy, że nie wyglądała na szczęśliwą. I gdy mówiłem jej jak bardzo cierpię z samotności, odpowiedziała mi: „dla Ciebie samotność to cierpienie, ale dla mnie to wolność i wyczekiwany spokój”.

Niestety mało kto będzie miał okazję poznać moją byłą znajomą, ale każdy, przy małej odrobinie chęci, będzie mógł obejrzeć film, który obrazuje ten temat - *Nic osobistego*. Dwie osoby, które chcą tego samego, a mają tak skrajnie różne postawy. Zbuntowana dziewczyna, która jedzenie wybiera ze śmietników i widzi, jak świat jest przeciw niej, więc też się przeciw niemu nastawia. Z drugiej strony mężczyzna w podeszłym wieku żyjący w swoim domku na kompletnym pustkowiu, spokojny, zrównoważony. W końcu się poznają i zaczynają żyć – nie razem, raczej obok siebie. Są przy sobie, ale jednocześnie są bardzo samotni. Film nie jest pełen rozbudowanych dialogów składających się z ich rozmów. Dziewczyna zaczyna zmieniać się pod wpływem spokojnego mężczyzny, który w filmie odkrywa być może rolę mędrca, do którego trafia uczeń pełen chaosu. Zrozumiała, że to właśnie on, spokojny, cichy, łagodny człowiek żyjący głównie w samotnej melancholii osiągnął pełnowartościową wolność. I my też zaczynamy rozumieć, ba, zaczynamy zazdrościć tym postaciom ich wolności. Ich połączenia ze światem. Dlatego właśnie mądrze rozporządzana samotność potrafi przybrać też formę wolności. Dla mnie na przykład, nie ma większego szczęścia i siły niż wolność.

Skoro już żyjemy samotnie, moglibyśmy zamienić tę samotność w jedno z narzędzi przydatnych do osiągnięcia pewnego wyższego stanu ducha i ośmielę się nawet powiedzieć, że zbliżenia się do sfery *sacrum*. Pielgrzymi, którzy przecież dążą do tej sfery, często są przedstawiani jako prawie że skrajnie samotni i pograżeni w pustelnicznej wędrówce. Tak, zdecydowanie są samotni; tyle że nie traktują samotności jak chwasta wyrastającego brzydko na przedniej części głowy, a jak trzecią, inną rękę, zdolną do specyficznych rzeczy.

Czasami jesteśmy samotni. Niektórzy z nas często. Inni powiedzą, że zawsze. Może warto zacząć troszczyć się o tę roślinkę i zmieniać ją, co by nie była dla nas tylko oszpecającym życie problemem. To my decydujemy, co robimy i dokąd zmierzamy.

## Patrycja Pudełko

### Straszna Trwoga

Wizja samotności jest dla człowieka przerażająca, na samą myśl wywołuje w nim odrętwienie duszy. Lękamy się jej. Jako osoby potrzebujące akceptacji i zrozumienia wypieramy ją ze swojej świadomości. Przecież nie lubimy być sami, wolimy, gdy ktoś jest obok nas, gdy mamy możliwość dzielenia się z drugą osobą swoimi emocjami i przeżyciami, gdy ktoś nas rozumie. Jednak, czy aby na pewno tak właśnie jest?

Z pozoru mogłoby się wydawać, że samotność to stan, który możemy sobie wybrać. Można powiedzieć, że przybiera ona obraz pewnej decyzji, na którą świadomie się decydujemy lub odrzucamy ją. Jednak samotność jest od góry nam nadana, można by rzec, że jest ona wpisana w naturę człowieka. Spowodowane jest to tym, że nikt nigdy nie doświadczy i nie odczuje tego samego co my, w taki sam sposób. Nikt nie jest w stanie przeniknąć w głąb naszej duszy i odczytać idealnie nasze uczucia. Bardzo często mówimy: „Wiem co czujesz” lub „Mam podobnie”. Wynika to ze zwyczajnego solidaryzowania się, jakie przybieramy w trudnych chwilach. Wtedy właśnie lubimy wierzyć, że ktoś nas rozumie, znajduje się w takim samym położeniu jak my. Jest to jednak zwyczajne oszukiwanie się, wypowiadamy wtedy tylko odwieczne kłamstwo, które w dziwny sposób sprawia, że nasze życie jest bardziej znośne. Gdy wierzymy w to, że jesteśmy w stanie utożsamić się z czyimiś uczuciami mamy wrażenie, że powstaje pomiędzy nami bliskość i zrozumienie. Jest to jednak złudne uczucie bowiem nadal tkwimy w grupie osamotnionych indywidualistów.

Każdy z nas przeżywa inaczej, na swój sposób. Wynika to z tego, że każdy z nas został ukształtowany przez życie zupełnie inaczej. Bagaż doświadczeń, jaki ze sobą niesiemy, nie może być porównywany z innymi, ponieważ on jest tylko i wyłącznie nasz. Przeszłość to nasz najlepszy nauczyciel, kształtuje nas. Wszystkie przeżycia i emocje wytwarzają swoistą, mentalną drogę, po której dane jest nam iść do samego końca. I właśnie do samego końca musimy iść sami, żadna osoba nie będzie nam w tedy towarzyszyć. Nikt jej za nas nie przejdzie i nikogo do niej nie jesteśmy w stanie zaprosić. Po prostu musimy iść sami. To właśnie ta perspektywa budzi w człowieku przerażenie. Osamotnienie, jakie wynika z indywidualizmu emocjonalnego człowieka i jego psychiki, może być bardzo uciążliwe a nawet wyniszczające, nie da się go uleczyć towarzystwem innej osoby.

Zadziwiające jest jednak to, że samotność, która powoduje w nas dogłębne przerażenie i napawa okropnym lękiem, stanowi w pewnym sensie zwyczajną naturę człowieka. Jest w nim od zawsze. Najczęściej stanowi ona kawałek ludzkiej nieświadomości, która w późniejszy mimowolny sposób odbija się na kondycji psychicznej człowieka. Pomimo tak głębokiego zapisania się w nas samotności nie jesteśmy w stanie jej akceptować i odrzucamy ją, traktując jako zjawisko tylko i wyłącznie negatywne. O samotności człowieka bardzo trafnie mówi pewna fraza w piosence pt. *List do M.* zespołu „Dżem”

*„Samotność to taka straszna trwoga Ogarnia mnie, przenika mnie [...]”*

**CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE****Weronika Trocer****Razem, ale osobno**

Dookoła takie tłumy, na ulicach tyle ludzi, w tramwaju tłok, w autobusie nie ma gdzie usiąść, na szkolnym korytarzu nie da się przejść, aby nie doświadczyć bliskiego kontakt z drugą osobą, przy rodzinnym stole tyle talerzy, na przyjęciu tak wielu gości, na Facebooku tylu znajomych, na spotkaniu prawdziwi przyjaciele, a w głębi duszy pustka.

Każdy z nas skazany jest na samotność. Indywidualnie musimy zmagać się ze swoimi słabościami, problemami, walczyć z własnymi myślami i popełniać osobiste błędy. Na co dzień mamy styczność z wieloma osobami, prowadzimy dyskusje, dzielimy się emocjami, przemyśleniami, wrażeniami, ale także wspieramy się wzajemnie i poświęcamy czas dla drugiej osoby. Choć w naszym życiu jest tylu bliskich, na których zawsze możemy polegać to nie możemy zapominać, że urodziliśmy się sami i sami także umrzemy. Życie jest największym darem, jaki dostaliśmy, a nasza egzystencja to jedyne, co posiadamy na własność, nie można się nią dzielić ani nikomu oddać. Porównywalna jest do snów, które charakteryzują się tymi samymi cechami. Druga osoba nigdy nie będzie w stanie czuć tego samego, nie może wkroczyć do podświadomości i odczuwać osobistych emocji związanych z intymnym stanem umysłu i duszy bliźniego.

„Żyjemy tak jak śnimy - samotnie”. Każdy z nas śni sam i nikt nie ma kontroli nad wykreowanym światem naszej wyobraźni i dostępu do nieograniczonej sfery fantazji. Sny są intymnym doznaniem. Często odzwierciedlają stan duszy. Według teorii Zygmunta Freuda widzenia senne są spełnieniem pragnień niespełnionych poza świadomością. Można zinterpretować, że są czymś bardzo osobistym i prywatnym. Dokładnie jak nasze życie, przeżywamy je samotnie i doświadczamy na swój sposób. Każdy człowiek myślący jest odpowiedzialny za swój los. Zawieramy znajomości, pielęgnujemy przyjaźnie, tworzymy związki i zakładamy rodziny, szukamy wsparcia i bliskości, a wszystko dlatego, aby wypełnić pustkę w naszym sercu i przytłumić przerażające poczucie samotności. Pomimo starań to nie wystarczy by zmienić przeznaczenie. Żadna istota ludzka nie ma umiejętności wkroczenia poza granice świadomości drugiego człowieka, odkrycia jego myśli, poznania tajemnic umysłu i duszy, pojednania się. Nie ma drogi do kresów człowieczego intelektu i nikt poza nami nie może dostąpić zaszczytu poznania naszych myśli i prawdziwego oblicza skrytego głęboko w człowieku. Mimo funkcjonowania w społeczeństwie i konfrontacji ze światem każdy jest indywidualistą. To niepodważalny fakt, na który nie ma wpływu żadna jednostka. Osamotnienie jest powołaniem ludzkości.

---

**felieton**

**CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE****Kamila Purol****Pociąg marzeń**

Dziwnie byłoby, gdyby coś w Polsce działało bez zarzutu. Te nasze wspaniałe koleje. Remonty, awarie trakcji, palące się hamulce. Zawsze coś musi się zdarzyć. Cóż to byłaby za jazda bez niespodzianki i efektu zaskoczenia. W ostatnim czasie miałam ogromną PRZYJEMNOŚĆ podróżować pociągiem. Jak wiadomo trzeba mieć bilet. Kolejka do kasy jak za chlebem 40 lat temu. Pani w okienku mówi tak głośno, że nic nie słyshać. Z trudem, ale jakoś mi się udało. Można iść na peron wyczekiwać pociągu. Stoję, stoję i nic nie nadjeżdża. Nagle na niebieskiej tablicy wyświetla się informacja: 190 minut opóźnienia. Szybkie kalkulacje w mojej głowie i już wiem, że będę musiała czekać ponad 3 godziny. Spoglądam na ludzi, którzy wciąż stoją i czekają. Myślę sobie, że widocznie warto. Uznałam, że i ja poczekam. Przecież to tylko trzy godziny. Złeci szybko. Siedziałam i powtarzałam sobie, że to już ostatni raz, jednak w głębi serca wiedziałam, że tych razów będzie niestety jeszcze sporo. Miałam już dosyć siedzenia. Sprawdziłam godzinę i uświadomiłam sobie, że minęło dopiero 5 minut. Zrozumiałam, że nie dam rady siedzieć bezczynnie przez kilka kolejnych godzin. W ciągu tego czasu zdążyłam spotkać się z przyjaciółką, zjeść obiad, przejść się po sklepach, pójść na spacer i kupić kanapkę na drogę. Chyba powinnam podziękować PKP za urozmaicenie mi dnia i zapewnienie rozrywki. W końcu nadjechał mój upragniony i długo wyczekiwany pociąg. Wsiadłam do przedziału i pomyślałam, że gorzej już być nie może. Na dwóch metrach kwadratowych 7 osób z bagażami. Chyba rzuciłam losowi wyzwanie, bo szybko udowodnił mi, że się myliłam. Dosiadła się kobieta z psem i małym dzieckiem. Siedziałam cała ściśnięta przez 4 godziny. Po mojej prawej stronie pan ważący jakieś 150kg, a po lewej starsza pani, która musiała przecież postawić koło siebie torebkę i pudełko. Miałam też zaszczyt wysłuchać wspaniałego duetu: skomlącego psa i płaczu małego dziecka. Od czasu do czasu wspierali ich dyszący mężczyzna i krzycząca do telefonu kobieta. Nie wiedziałam, że w tych naszych pociągach jest tak przyjemnie. Jeszcze ten wspaniały powiew świeżego powietrza z niedomykającego się okna. Leki, które musiałam zakupić po tej wyprawie kilkakrotnie przewyższyły cenę biletu. Tak dobrze jak wtedy w pociągu to nigdy się nie bawiłam.

Chyba będę musiała to powtórzyć.



## Dominika Kramza

### Ogarnij swoje życie - poradnik dla opornych.

Pierwszym odruchem zaraz po kilkukrotnym naciśnięciu drzemki jest wzięcie naszego (najlepiej najnowszego modelu) telefonu w dłoń. Chcemy zobaczyć czy przez te 8 godzin coś ciekawego się wydarzyło. I tak spędzamy 15 minut na przeglądaniu Instagrama i innych tego typu portali. Dowiadujemy się, że ta Kasia, która w podstawówce przypominała pyzę na polskich drózkach właśnie jest w Dubaju na sesji zdjęciowej dla „Glamour” czy innej „Pani Domu”. Za to Iza - gimnazjalna kujonka została szefową jakiegoś zagranicznego korpo i właśnie świętuje swój awans na Malediwach. Dodatkowo celebryci, których obserwujesz, właśnie cudownie spędzili noc, bawiąc się w klubie w centrum Warszawy ( w którym notabene butelka wódki kosztuje tyle, co twój czynsz). Po takiej dawce cudzego szczęścia można dojść do wniosku, że popełniliśmy poważny błąd gdzieś w ciągu swojego życia. I wtedy nieoczekiwanie przychodzi motywacja do działania. Wstajesz, pijesz przegotowaną wodę z cytryną (ponoć Jennifer Aniston tak robi, a w końcu brzydką kobietą to ona nie jest, nie?) potem joga w takt relaksującego szumu fal-połączenie pełnego pęcherza z szumem nie jest dobrym pomysłem, ale czego się nie robi dla zdrowego ducha i ciała. Potem prysznic, tutaj wkracza twoja opanowana do perfekcji 40 krokowa pielęgnacja (czytało się w końcu *Sekrety urody Koreanek*). Teraz pozostało tylko ubrać się i zjeść. Okej, to już możemy pominąć w opisie, bo po kupieniu zapasu cytryn i kremu ze śluzem ślimaka stać cię jedynie na owsiankę na wodzie, więc nie ma się tu czym zbytnio chwalić. Wszystko gotowe, to można iść do pracy. Oczywiście mocno spóźniona wybiegasz na przystanek (gdyby było świeżo po 10-tym to byś zamówiła Ubera, ale, no cóż, życie jest ciężkie). Teraz pozostało już tylko przeżyć te 8 godzin i modlić się o piątek. I tak od piątku do piątku. Codziennie, budząc się, myślimy dlaczego nie jest piątek/majówka/urlop/ koniec świata? Zastanawiamy się też, dlaczego to nie my właśnie smażymy się na leżaku nad oceanem, popijając drinka z parasolką. Mamy żal o to, że innym się udaje, a my nadal żyjemy tak samo. Mimo upływających lat nadal nie jesteśmy szefami, nie zdobyliśmy ogromnej popularności oraz żaden aktor czy sławny piłkarz się nam nie oświadczył na wieży Eiffla. I jak tu żyć? Otóż sprawa jest prostsza aniżeli by się mogło wydawać. Wystarczy tylko wyjść w końcu z tej strefy komfortu, o której nagadał się już każdy coach i zrobić coś. Zaryzykować. W końcu kto nie ryzykuje, ten nie pije szampana. Nie ma co narzekać i obwiniać wszystkich dookoła za to, że nasze życie to dno. Mamy je tylko jedno, więc warto brać z niego tyle, ile się tylko da. Nawet jeśli nie zawsze będzie fajnie i miło to satysfakcja z tego, co robimy będzie ogromna. Nie wspominając już o tym, że będziemy mieli co opowiadać wnukom na starość (a przynajmniej te bardziej cenzuralne historie).

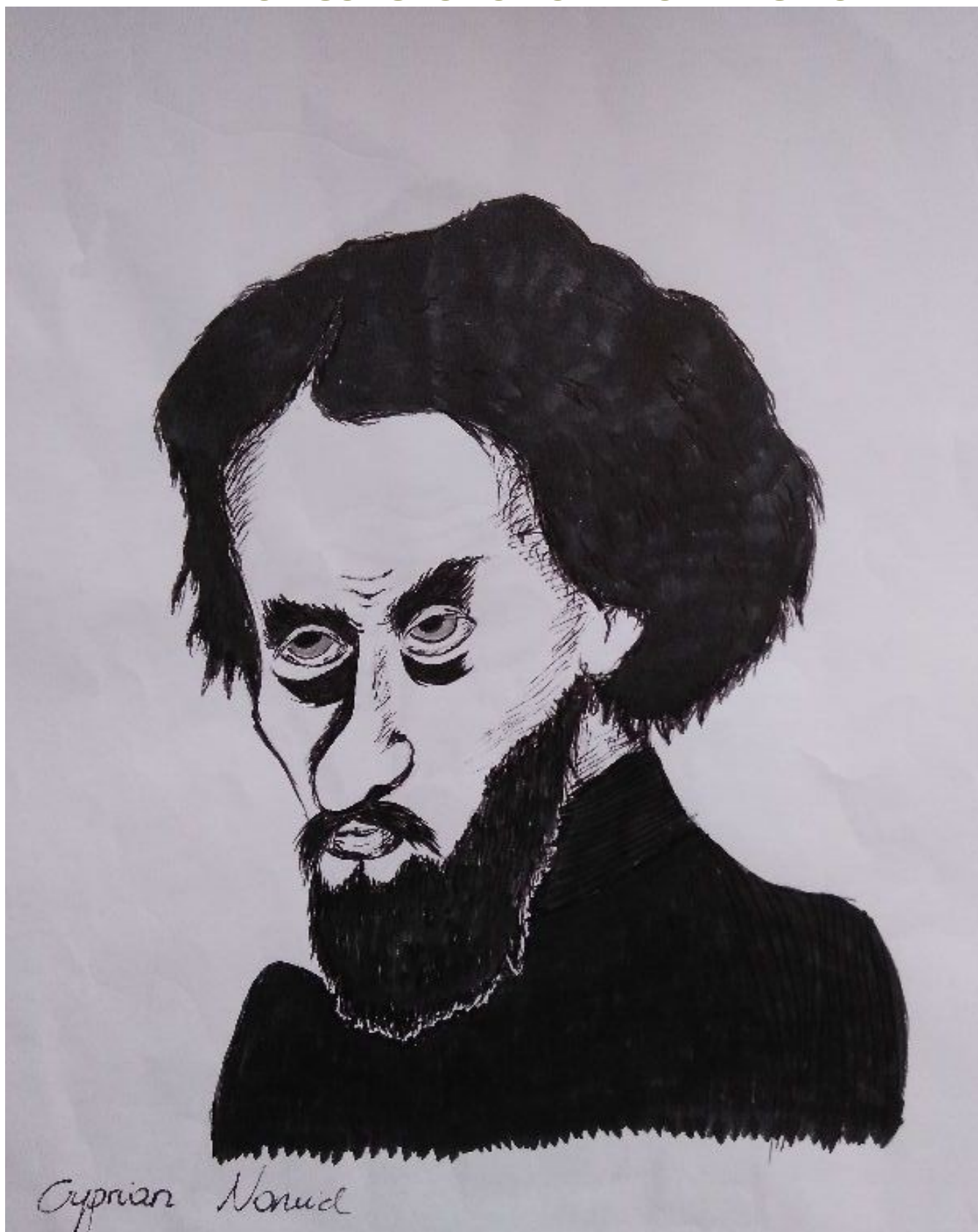
---

**CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE**

---

rysunek

## CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE



C. K. Norwid

Jagoda Wentkowska

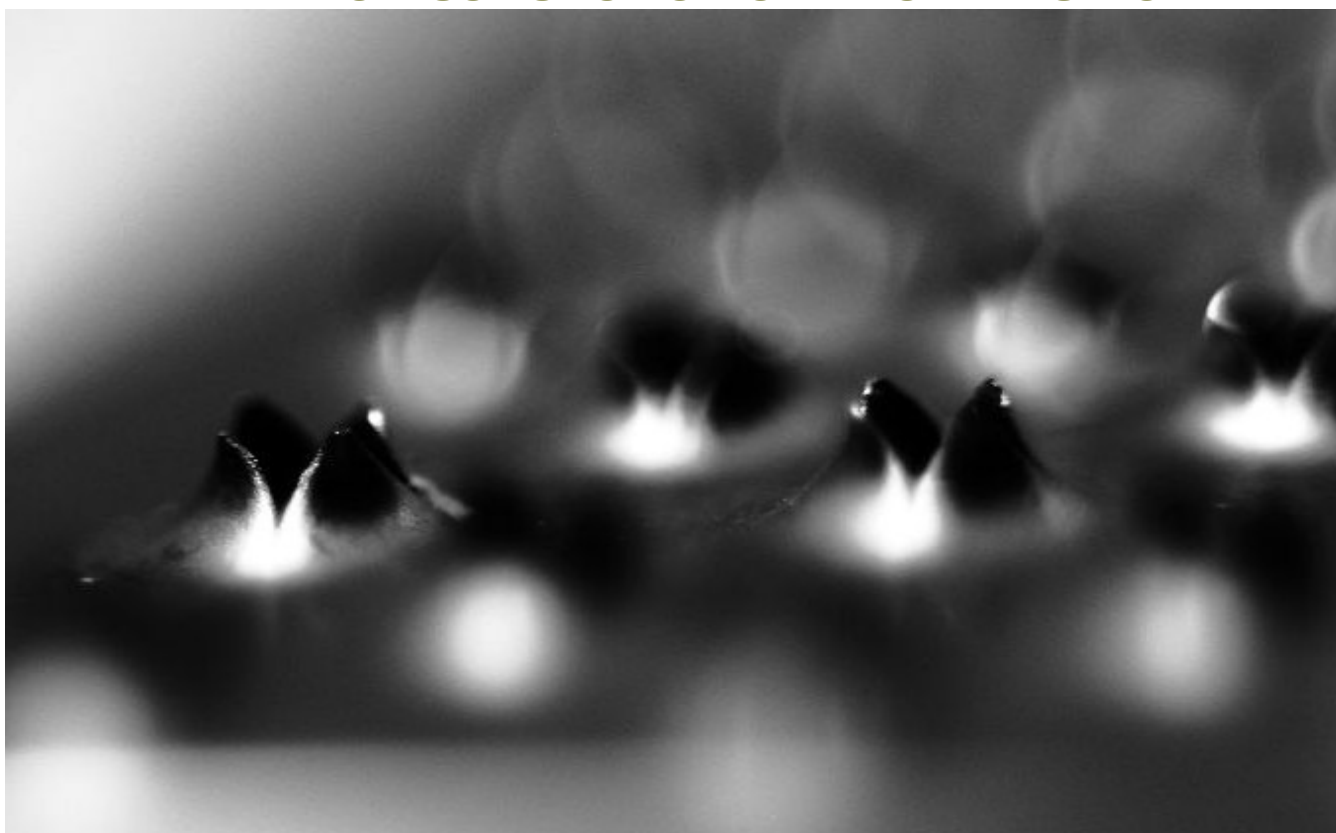
---

**CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE**

---

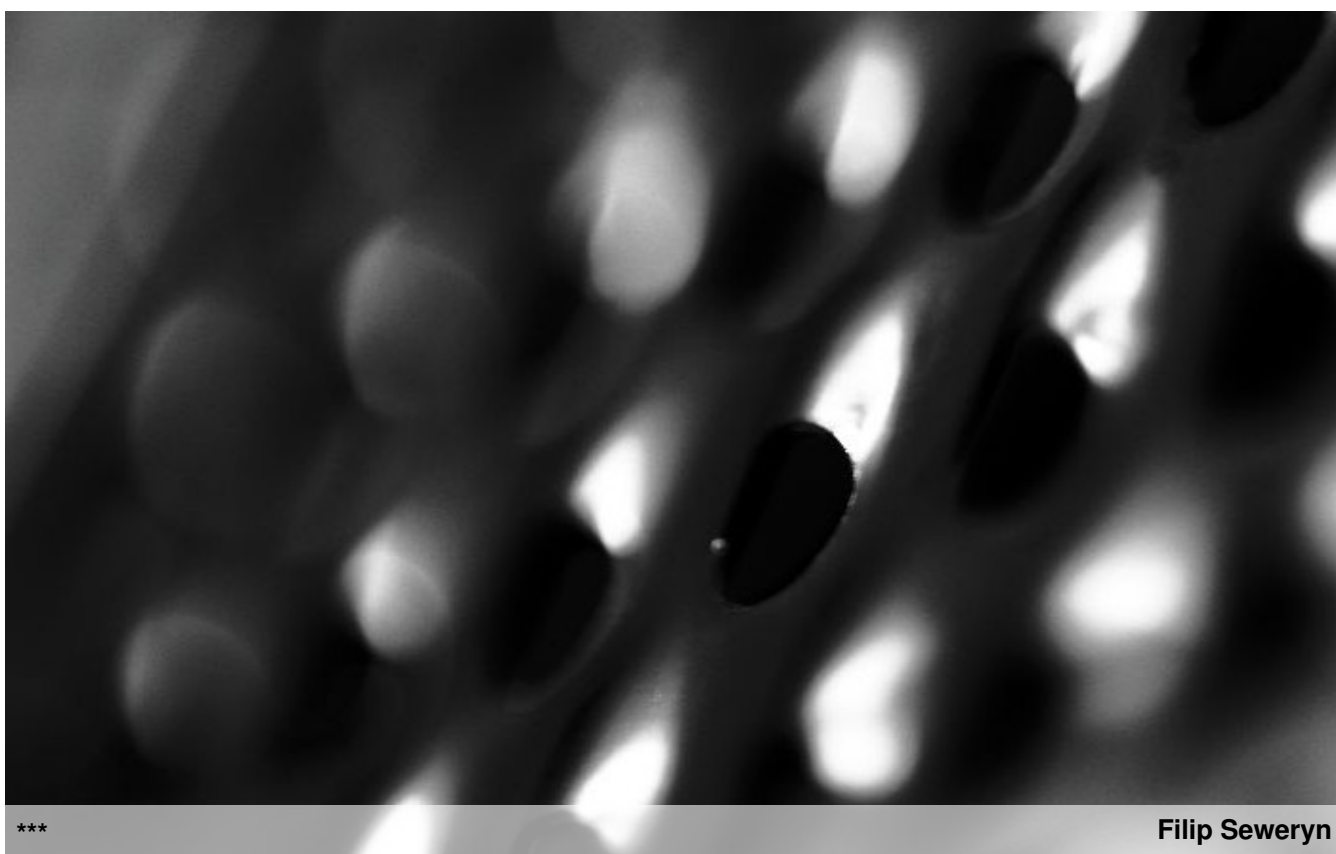
fotografia

## CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE



\*\*\*

Filip Seweryn



\*\*\*

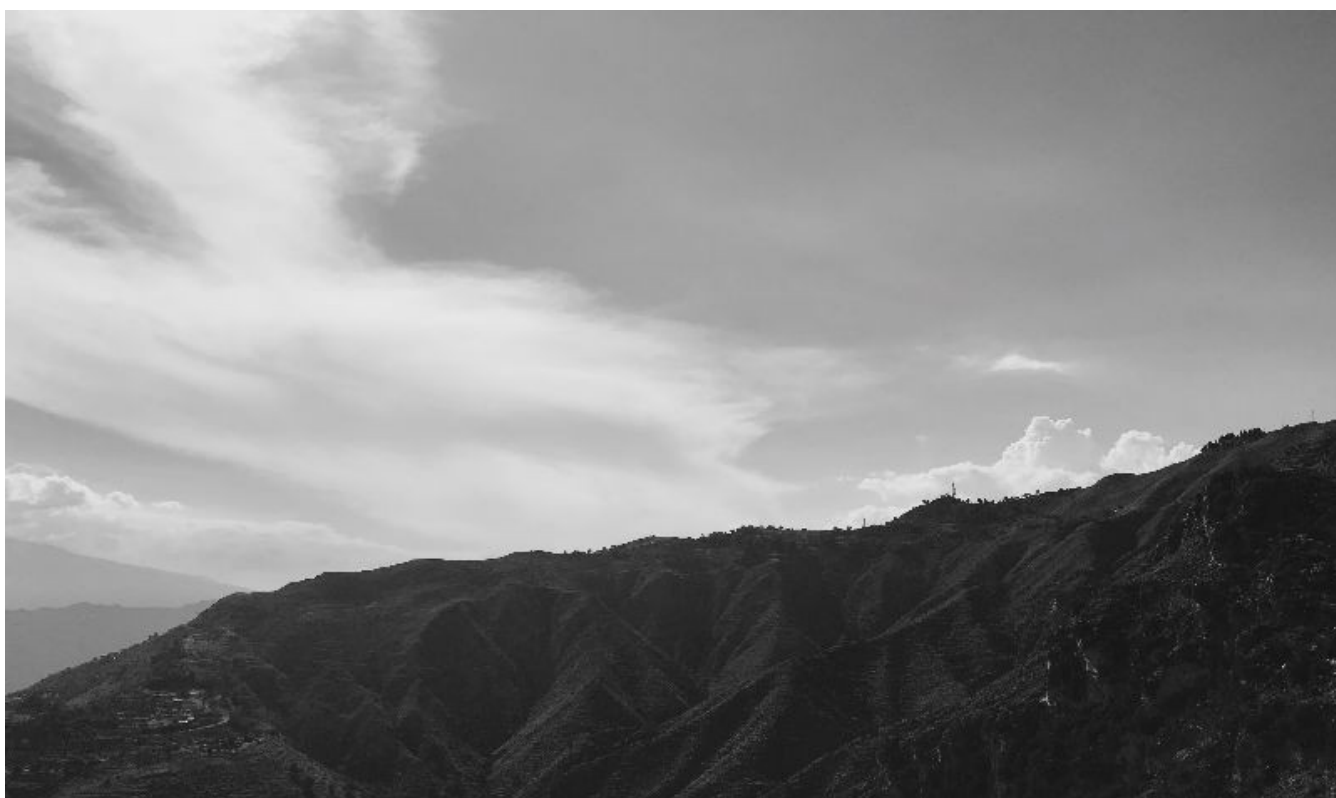
Filip Seweryn

## CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE



\*\*\*

Marta Bomba



\*\*\*

Marta Bomba

**CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE**



\*\*\*

**Marta Bomba**



\*\*\*

**Natasza Unger**